

20. NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 VIII 2007 (C)

Jezus wspomaga naszą wierność

Słowo o wierności powinno być bardzo krzepiące. Niemal każdy z nas doświadczył tego, że już samo zapewnienie kogoś o trwaniu w bliskości z nami, o towarzyszeniu duchowym, o szczerze proponowanej i deklarowanej modlitwie rodzi stan wewnętrznej pewności i bezpieczeństwa. Każdy człowiek tego potrzebuje do swego osobistego rozwoju, do budowania pełnej harmonii we wspólnocie życia rodzinnego czy każdej innej formy życia wspólnotowego. Mówimy nawet z przekonaniem: mogą zawsze liczyć na niego, na wspólnotę, są zawsze ze mną solidarni.

Natomiast w tym miejscu liturgii słowa trzeba sobie uświadomić pewne niebezpieczeństwa, a nawet realne stany zagrożenia, jakie mogą wyniknąć z pewnej specyficznej formy osamotnienia, a mianowicie, kiedy człowiek zamyka się w sobie, tak że zarówno w sferze psychicznej, jak i w fizycznym bytowaniu odcina się od rodziny, przyjaciół, wspólnoty. Trudno z nim nawet nawiązać kontakt, trudno dotrzeć do jego wnętrza i przekonać go, że korzystniej będzie, kiedy pozwoli sobie pomóc... Kiedy nie możemy pomóc fizycznie, nie wolno nam zrezygnować z duchowej formy wsparcia, to jest z modlitwy i dobrych uczynków podejmowanych w intencji tego bliźniego. Taka forma staje się podstawą wiernego budowania, również w chrześcijańskim życiu i posługiwaniu.

Dar słowa Bożego na dwudziestą niedzielę w ciągu roku może dotyczyć również powyższych sytuacji w życiu naszym i naszych bliźnich. Otóż Bóg jawi się nam jako Ten, który nieustannie czuwa nad człowiekiem i historią jego życia. Przekonuje nas o tym historia życia proroka Jeremiasza, zwłaszcza gdy jego życie fizyczne było zagrożone wskutek zdecydowanej postawy proroka i składania świadectwa prawdzie. Dzisiaj wyjątkowo jest obecna pokusa uciekania przed prawdą, unikania jej, czynienie wszystkiego, aby ją zafałszować. Nieraz zwycięża pokusa osiągnięcia korzyści doczesnej kosztem utraty łaski, czystego sumienia czy nawet godności człowieka. Jeremiasz był przekonany, że tylko prawda wypełnia sumienie człowieka bezgranicznie i na wieki, że wszystko przemienie, ale człowiek prawy stanie w prawdzie przed obliczem Boga. Również w jego otoczeniu nie brakowało osób wrażliwych na prawdę i na sprawiedliwość. Dzisiaj trzeba sobie postawić pytanie i w sercu odpowiedzieć: Co robię z prawdą sumienia? Czy

jestem sługą prawdy? Czy mam odwagę zawsze opowiedzieć się po stronie prawdy? Czy chcę być świadkiem prawdy?

Niewątpliwie potrzebujemy wzoru i dynamicznej pomocy, aby wiernie trwać przy prawdzie sumienia, przy Bożej prawdzie. I w tym świadkiem najbardziej autentycznym i zawsze skutecznym jest sam Jezus Chrystus. Autor Listu do Hebrajczyków zachęca nas, abyśmy nieustannie patrzyli na Chrystusa, który nam przewodzi w wierze i na co dzień ją wydoskonala. Doświadczenie krzyża Chrystusa stało się dowodem, że Bóg pragnie nam towarzyszyć zawsze, na co dzień chce nas uczyć wiernego trwania przy prawdzie i przekonuje nas o wymiarze świadectwa składanego z motywu ofiarnej miłości. Kiedy przychodzi nam zwyciężać grzech, oddalać pokusę porzucenia prawdy i miłości, kiedy chcemy uciekać ze strachu przed „nawałnicą zła”, to warto otworzyć serce i umysł na słowa Boże: „Jeszcze nie opieraliście się aż do przelewu krwi, walcząc przeciw grzechowi” (Hbr 12,4).

W takim kontekście słowo ewangelii poucza nas dzisiaj, że podejmując się godnego życia, zawsze będziemy odkrywali konkretne wymagania płynące z posługiwania Bogu i człowiekowi, bowiem są to wymagania służby Bożej. Pan Jezus nie przyszedł, by nas głaskać i by akceptować każdy nasz wybryk i kaprys. Stał się świadkiem prawdy o nieskończonej miłości Ojca do swych dzieci. Staje przed nami jako Nauczyciel Prawdy i Dawca zbawczej miłości. A zatem oczekuje od każdego z nas życiowej decyzji. Czym ona jest? Jest przyjęciem w sercu i sumieniu oczyszczającego ognia Prawdy i Życia. Od chrztu świętego każdy z nas może ten ogień rozpalać w sobie, aby płonął. Każdy z nas jest zdolny, aby świadczyć, że jedynie w Bogu można spocząć na wieki.

ks. Wiesław Wenz